

Kazimierz Sterling

PAŃSTWOWOŚĆ POLSKA A ŻYDZI

„Miłość Ojczyzny albo byłaby niczem, albo być musi nayszlachetniejszą i naysiękniejszą cnotą, a zatem iż obok niej niknąć powinny inne wszystkie choćby w życiu prywatnym nayszacowniejsze względy, tym zaś bardziej osobistość, niechęć, zawiść, nieszczemne dusz pospolitych albo raczej dusz zepętych własności.

ALEKS. LINOWSKI.

List do przyjaciela, pisaný roku 1798.

Bolesław Buzach

WARSZAWA 1916.

*Przeznaczenie wam listów: Januszowskiemu z wyrazami
najgłębszego szacunku*
~~22/17~~
24/15/17 2189 p 35.

Kazimierz Sterling

Kazimierz Sterling

PAŃSTWOWOŚĆ POLSKA A ŻYDZI

„Miłość Ojczyzny albo byłaby niczem, albo byź musi nayszlachetniejszą i naysiękniejszą cnotą, a zatym łż obok niej niknąć powinny inne wszystkie choćby w życiu prywatnym nayszacowniejsze względy, tym zaś bardziej osobistość, niechęć, zawiść, ni-kczemne dusz pospolitych albo raczej dusz zepsutych własności.

ALEKS. LINOWSKI.

List do przyjaciela, pisany roku 1795.

Bolesław Banach

WARSZAWA 1916.

A-11310

Biblioteka
U.M.C.S.
w Lublinie



1000171574

Nr. 2 part 6

K. 289/56/147

Geprüft und freigegeben durch die Kais. Deutsche Presseabteilung
Warschau, den 1-ten VIII. 1916. T. № 2030. Dr. № 53.

„Krzywdą jest narodu twierdzić, ażeby pojęcia ludności polskich stały na zawadzie. Stoją na zawadzie kierownicy sprawy publicznej, ci co czepiają się jej steru; stoją na zawadzie złośliwe bigoty, z wyżyn swoich ludzkość obrażające; a za nimi trwożne ciemnych umysłów zawierzenia. Niecne indywiduów wykrzyki, poczytujące się za reprezentantów, bądź pojęć ludu, bądź obywatelskiego interesu; rzucające wobec świata plamę na polski naród“... (str. 19).

...„W ostatnich czasach przed laty trzydziestu, kiedy odejmowano Żydom znaczny środek wyżywienia się na tym świecie, przez co położenie ich pogorszało się, słyszałem od kierowników ich losem: nędzą i głodem należy zmusić to plemię do odmiany życia. Powołano ich do roli, a w rozporządzeniach namiestnika, nie spominając o innych zastrzeżeniach, czytaliśmy przepis, aby na roli osiadającym, nie powierzać żyznej produkcyjnej ziemi, tylko wydmy, sapy, piaski. Pewnie, że nie ludność polska na zawadzie stawała, jeno jej kierownicy“... (str. 15).

...„Nie wymyślajcie więc zapory ni ograniczeń — opiekujący się nimi; nie zagrażajcie musem ni głodem; postępujcie względem nich moralnie sami; podajcie możliwe środki do podjęcia więcej produkcyjnej pracy; podajcie bez wstrętu braterską rękę do udziału w waszem przedsiębiorstwie, do posług i współpracownictwa;

do wspólnego zatrudnienia powołujcie ich, a najdziecie uczciwych i moralnych“... (str. 26).

...„Towarzystwość solidarnie spojona, wspiera się lub sobie szkodzi; powszechną usilnością wrzody swe goi“... (str. 28).

Joachim Lelewel: Sprawa Żydowska w r.
1859 w liście do Ludwika Merzbacha rozważana.
Poznań r. 1860.

Istnieją kwestye społeczne, do których rozważania przystępuje się z takim zasobem uprzedzeń, animozyi, błędów i z góry upatrzonych celów, że przykrywać należy ten kocioł czarownic makbetowskich pokrywą politycznej grzeczności, obłudnej bezstronności, hypokrytycznego „przejścia do porządku dziennego“. Do kwestyj tego rodzaju — w pierwszym rządzie — należy sprawa żydów w Polsce. Polityka rządu rosyjskiego, brak wolności słowa, fatalne warunki bytu narodowego zmuszały do półsłów, półtonów, wzajemnych ukłonów lub wygrazania pięściami — w milczeniu, bez możności ujawnienia podstaw przywiązania lub nienawiści. Dla rządu rosyjskiego bezwzględnie więcej niebezpieczną była zgoda i jedność chrześcijańsko-żydowska, aniżeli zwada i rozłam; to też co czas pewien dobywał on z apteki trucizn, wypróbowanych i wyostrzonych przez wieki obłudnej azyatyckiej dyplomacyi, najodpowiedniejsze jady, by w chwili odpowiedniej zaaplikować organizmowi polskiemu ekscytujące zastrzyknięcie podskórne lub podać środek nasenny. — Naród, duszący się w ciasnej atmosferze niewoli, objijający jak lew w klatce boki o żelaza swego więzienia z tłumioną wściekłością i udaną apatją, nie może rozumować ze spokojem i obiektywizmem. Zmuszony do ciągłego natężenia całego zasobu woli i energii do jednego i wyłącznego celu — do *trwania*, naród nie mógł wchodzić w dalsze wyliczenia polityczne

i społeczne; żyć musiał z dnia na dzień, uzależniony od woli zwycięzcy, stosując przejawy dążności życiowych do metod, przyjmowanych przez ciemiężcę, który narzucał mu swą wolę. To też nic dziwnego, że, nie decydując sam o swym losie, naród polski nie miał możliwości ani zakreślania wskazań politycznych wewnętrznych lub programu społecznego na szerszą metę, ani poddania szerszej i szerszej dyskusji problematów, dotyczących dalszego rozwoju jego życia.

Dziś, kiedy szczęśliwy splot okoliczności dziejowych pozwala mieć nadzieję, iż losy Polski potoczą się innym korytem, wydaje się rzeczą konieczną podniesienie i rewizja kwestyi ustosunkowania żydów do ogółu polskiego. Rozstrzygnięcie tego zagadnienia posiadać musi wagę pierwszorzędną dla narodu polskiego, zarówno wobec znacznej liczebności żydów na ziemiach polskich, jak i wobec wyjątkowego pod tym względem położenia żydów w strukturze ekonomicznej Polski. W chwili gruntownej w najbliższej, być może, przyszłości przebudowy gmachu państwowości polskiej nie można ominąć pytania, które od lat stu historia stawia Polsce do ostatecznego rozwiązania, a na które Polska dotychczas godnie odpowiedzieć — nie ze swej winy — nie była w możności.

Dla obywatela kraju i polaka istnieje jeden tylko ideał i jedna wytyczna, t. j. dobro Polski; tylko pod kątem interesu polskiego patrzeć wolno na każde zagadnienie, wchodzące w zakres przyszłego układu sił społecznych w wolnej Polsce. I nie należy bawić się w niedomówienia, fałszywe wstydy, politykowanie. Szczere postawienie kwestyi na ostrzu noża nieraz pomódz może do stokroć łatwiejszego rozwiązania zagadnienie, aniżeli delikatne obchodzenie go dokoła, spowijanie w watę pięknych słów i wieczna obawa „nie drażnienia“.

Kwestya redukuje się do tego, czy żydzi przedstawiają niebezpieczeństwo dla interesu polskiego w do-

bie dzisiejszej oraz przyszłości, i jaką należałoby sobie wytknąć w stosunku do nich linię działania.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że liczebność żydów w Polsce nie może pozostać bez znaczenia dla przyszłego rozwoju kraju w tym lub innym kierunku, w zależności od ustosunkowania tej warstwy ludności do ogółu. Nie wolno jednakże przeoczać faktu niezmiernej wagi, że coraz dalsze przesuwanie się punktu ciężkości z linii nacyonalistycznej na linię ogólnopaiństwową wpłynąć musi na zasadniczą zmianę poglądów polityków polskich na treść zagadnienia. Tłumaczę się jasniej. Kraj, zmuszony do ciągłej walki, w jedynej dążności do niezatrącenia swej indywidualności narodowej, zaatakowany w ostatniej warowni odrębnego bytu narodowego przez nieustanne a gwałtowne napaści na używanie ojczystego języka w szkole, urzędzie i sądzie, mimowoli wytworzyć musi w swej ideologii politycznej postulaty, odpowiadające elementarnym wymogom samoobrony. Tonący nie może bawić się w sentymety, lecz chwytą się wszystkiego, co mu do uratowania posłużyć może, chociażby to było przysłowiową brzytwą*). Nie dziwić się, że w warunkach rozpaczliwego szamotania się narodu o pozostałość bytu wytworzyć się muszą anormalne drażliwości i wyczulenia nacyonalistyczne,

*) By pojąć, jak i dlaczego w obronie języka polskiego wytworzyła się nadczułość niezrozumiała—być może—dla członka narodu wolnego, wystarczy przytoczyć słowa wielkiego patryoty, filozofa Karola Libelta: „Zaprawdę, z rozbitej nawy narodowej na jednej łodzi języka naszego możemy się poratować. Umilujmyż ten język jako świętą krew matki. Powinna ona być nam tak drogą, jak drogą była pierwszym chrześcijanom krew, przelana w męczeństwie za Chrystusa. Zbierali ją we flaszeczki i dawali męczennikowi do grobu z napisem „pro Christo“. — Podobna zasługa jest uprawiaczy i kształcicieli języka narodowego, i dzieła ich w tym przedmiocie pisane, powinny im być dawane do trumny z napisem „pro patria“.

niezrozumiałe przy normalnym układzie stosunków politycznych i prawno—państwowych. Tylko wyolbrzymiona miłość i przywiązanie do szczątków odrębnego bytu narodowego pozwala na ich skuteczną obronę przed ostateczną zagładą. Nic też dziwnego, że każdy, kto nabołałe miejsce urazi, z sykiem oburzenia i nienawiści spotkać się musi. Cóż mówić o całej warstwie narodu, która obyczajem, tradycją, językiem, a częstokroć i pojęciem narodowości wyodrębnia się z ogółu. Interes narodowy żydowski (nacyonalistów żydów) może iść po linii rozbieżnej z interesem narodowym polskim i szukać oparcia u tego, od którego decyzji zależy takie, lub inne, dla kraju czasem wręcz szkodliwe może postawienie danej sprawy. Toż polityka jest dotychczas przeważnie umiejętnością łączenia się z silniejszym dla zwalczania słabszego. Nie jest niebezpiecznym stwarzanie „państwa w państwie“, bo są to rzeczy przez teorye prawno—państwowe bardzo dobrze rozwiązane, lecz prawdziwie niebezpiecznym jest stwarzanie interesu narodowego przeciwstawnego lub choćby tylko niezgodnego z interesem narodowym kraju. Żeby wyraźnie przedstawić możliwość tej przeciwstawności, wystarczy chociażby wskazać na zasadniczą dążność nacyonalizmu polskiego i żydowskiego w swej linii rozwojowej przed wojną. Zdrowy nacyonalizm polski dążąc musiał w kierunku odśrodkowym (decentralizacyjnym), żydowski — przeciwnie. Dążeniem Królestwa Polskiego była samorządność, autonomia, t. j. decentralizacja władzy w stosunku do Petersburga. Dążenia przeciwne przejawiały się w nacyonalizmie żydowskim. Żydzi są rozproszeni po całej Rosyi, że zaś — według nacyonalizmu żydowskiego — wszyscy oni stanowią jedną narodowość, należało zatem dążyć do skupienia ich wszystkich w jedną całość pod kierunkiem tych, którzy największy wpływ na dalsze losy żydowstwa w Rosyi posiadać mogą, t. j.

pod kierunkiem żydów petersburskich. Stąd prąd do centralizacji władzy w Petersburgu.

Inaczej rzecz się przedstawi, o ile naród polski uzyska własną państwowość. Wtedy rolę zasadniczą odgrywać musi tak, jak w każdym państwie europejskim, obywatelskość, przynależność państwowa. Sumienne i uczciwe spełnianie wszystkich obowiązków państwowo-społecznych jest kardynalną podstawą pojęcia obywatela. Prawy obywatel może się uważać za „gente rutenus lub judeus“, byleby był „natione polonus“. Nikomu przecież we Francji, lub Anglii nie przyjdzie do głowy ograniczać praw politycznych obywatela z pochodzenia Niemca, skoro uzyskał przynależność (poddanie) do państwa francuskiego lub angielskiego. Tak więc zasadniczo zmienić się musi w przyszłości kąt widzenia na sprawę żydów w Polsce i jej rozwiązanie, o ile Polska będzie miała dotrzymać kroku innym państwom europejskim w rozwoju politycznym i społecznym, a nie będzie chciała iść obok państw takich, jak Rosya, lub Rumunia. To należy sobie szczerze i wyraźnie powiedzieć i żadne wywijanie dyalektycznych koziołków istoty zagadnienia nie zmieni. Polska, jeżeli chce istnieć, nie może się cofnąć z drogi postępu, nie może skreślić najszczytniejszych tradycyj ewolucyjnych, nie może zejść z podstaw humanitarnych, którym fundament położyła w Sejmie Czteroletnim i dała wyraz w Konstytucyi 3 Maja,

Związanie losu coraz szerszych warstw narodu z losem Polski — to jedyna możliwa i zdrowa polityka przyszłości. Podstawą patryotyzmu u szerokich mas jest świadomość, że tylko przy rozwoju bytu samodzielnego ich kraju indywidualna wolność i dobrobyt jednostki rosnać mogą. Niewolnik i paryas nigdy patryotą gorącym nie będzie, albowiem liczy na zmianę warunków politycznych, jako na jedyną drogę do osiągnięcia wolności i możliwych warunków bytu.

Najświatlejsze umysły Polski od wieków uznawały tę zasadę za jedyną podstawę przyszłości Polski. Linia ta ciągnie się rozwojowo przez cały ciąg historii Polski, poprzez Ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego, Konfederację Tyszowicką, Sejm Czteroletni, poprzez okres reform, manifest Połaniecki Kościuszki, powstanie 31 roku, emigrację z „Księgą pielgrzymstwa“ Mickiewicza i Heltmanowskim manifestem Towarzystwa Demokratycznego, nakoniec poprzez manifest Libelta w 1846 r., reformy Wielopolskiego i powstanie 63 roku.

Nie ulega zatem najmniejszej wątpliwości, że w interesie państwowości polskiej leży jaknajściślejsze związanie losu tych żydów, którzy w Polsce zostaną, z losami ustroju polityczno-społecznego Polski; tak samo, jak w interesie państwowości polskiej, leży rozbudzenie gorącego patriotyzmu chłopu polskiego. — Odpowiedź na pytanie: co jest lepszym dla państwowości Polski, czy przysporzenie jej kilku milionów prawych obywateli, przesiąkniętych umiłowaniem dla kraju, czy też stworzenie wewnątrz państwa olbrzymiej warstwy niezadowolonych lub obojętnych na losy kraju, gotowych się zawsze przechylić na stronę tego, kto im z życzliwością rękę wyciągnie — jest tak prosta dla każdego normalnie myślącego polaka, że zastanawiać się nad nią nie będę.

Ważniejszym stokroć jest zagadnienie, jaką drogą do celu tego najrychlej dojść można i jaki prąd ideowy pośród żydów do celu tego najbliżej prowadzi. Polityka państwowa nie może się opierać ani na sentymencie, ani na frazesie, lecz na trzeźwych, realnych przesłankach i patrzeniu prawdzie prosto w oczy.

Ludność żydowska w Polsce dzieli się na 3 odłamy: konserwatywny, syjonistyczno-nacyonalistyczny i asymilowany; między tymi trzema odłami wybrać należy. Odłam konserwatywny, najliczniejszy, składa się (jak dotychczas) z jednostek apolitycznych, dbających wy-

łącznie o zachowanie odrębności swego kultu, o utrzymanie w czystości tradycji i wierzeń religijnych. Jest to masa, przywiązana przeważnie instynktem do kraju, nie zdająca sobie dokładnie sprawy ze swych uczuć — masa, która wymaga oświaty, kultury zachodnio europejskiej. Liczyć się z nią, jako z czynnikiem politycznym samodzielnym, niepodobna; natomiast w wyborach odgrywa ona rolę decydującą, albowem liczebność jej wpłynąć musi rozstrzygająco na wynik. Pójdzie ona zawsze za tymi, którzy jej zabezpieczą opiekę nad tem, co dla niej najświętsze — nad zachowaniem swoistego kultu. Dotychczas idzie ona zawsze ręka w rękę z asymilowanymi żydami, uważając ich za swych duchowych przewodników; względem nacyonalistów zachowuje się wrogo.

Przyszłość ustosunkowania żydów w Polsce do pozostałej ludności jest uzależniona od tego, jaki z dwóch prądów, nurtujących inteligencję żydowską, t. j. asymilacyjny, czy nacyonalistyczny, weźmie górę i z tego surowego materiału stworzy karne zastępy.

Ráchować się zatem należy tylko z dwoma kierunkami myśli żydowskiej, o których wspomnieliśmy w zdaniu poprzednim: asymilacyjnym i nacyonalistycznym. Odpowiedź na zagadnienie, który z tych prądów jest dla państwowości polskiej dogodniejszy i korzystniejszy, przynieść musi jednocześnie odpowiedź—który z nich i w jaki sposób państwowość polska popierać winna.

Nacyonalizm żydowski przy samodzielnej państwowości polskiej nie tylko nie zdaje się przedstawiać niebezpieczeństwa, lecz — owszem — przynieść może nawet pewne korzyści. Sytuacja albowiem zmienia się zasadniczo. Nacyonalisci żydowscy, zamieszkujący Polskę, musieli szukać oparcia w Petersburgu i żydach rosyjskich, ponieważ wszelka sankcja ich ruchu oraz zamierzeń od tamtego centrum władzy państwowej była zależna. Powstanie władzy państwowej w samodzielnej

Polsce zmusi nacyonalistów do szukania punktu oparcia w Polsce. Zmiana ta nietylko nie sprzeciwia się zamierzeniom nacyonalistów, lecz owszem cieszyć ich musi. Walka o prawa narodowościowe w Polsce wolnej, odradzającej się pod hasłami demokratyzmu, zachodnio-europejskiego konstytucjonalizmu oraz tradycyjnej tolerancyi wyznaniowej, jest dla nacyonalistów—zapewne—stokroć bardziej pociągająca, aniżeli rozbijanie głową muru barbarzyńskiego wstecznictwa, tępego czynownictwa i bezwzględного autokratyzmu Rosyi. To też między bajki kłaść należy straszak, że nacyonalisci żydowscy są wrogami powstania samodzielnej Polski. Jako politycy wcale wyrobieni pojmują oni doskonale różnicę zarówno wartości etycznej, jak i metod walki między Polską a Rosyą, i zdają sobie najdokładniej sprawę z tego, że tylko przy zetknięciu bezpośrednim z Polską dla rozwoju swego ruchu coś uzyskać mogą. I dlatego dziwić się nie należy, jeżeli się usłyszy z ich strony głos radości z powodu powstania warunków, pociągających odrodzenie Polski, bo tylko w kraju wolnym aspiracye ich sycić się mogą.

Tak więc spodziewać się należy, iż dążenia odrodzeńcze polskie nie tylko nie spotkają przeciwnika w nacyonalizmie żydowskim, lecz owszem znajdą sojusznika, zadowolonego z ich rozwoju.

Nie dość na tem. Poparcie ruchu nacyonalistycznego żydowskiego przez władzę państwową polską mogłoby nawet przynieść odradzającej się Polsce dość znaczne korzyści. Wielka liczba żydów, zamieszkujących Polskę, wytworzyłaby u nas w kraju centrum narodowościowej ideologii żydowskiej; do Polski kierowałby się wzrok żydów, zamieszkujących kulę ziemską, dzięki czemu napływałby ze świata całego niskooprocentowany kapitał, pozwalający na zbudowanie fundamentalnego szkolnictwa, na rozwój przemysłu i handlu, na podniesienie renty gruntowej oraz postawienie kraju na sto-

pniu wysokiej kultury rolnej. Chcąc być obiektywnym wyraźnie to powiedzieć należy. Lecz jednocześnie nie wolno zamykać oczu i na ciemne strony takiego rozwiązania sprawy żydowskiej przez Polskę.

Każda narodowość jest uprawniona do bytu, o ile posiada odpowiedni do swego rozwoju podkład i odpowiednie warunki. Nie dość, by istniało w pewnej grupie teoretyczne odczucie odrębności narodowościowej, skoro nie posiada ona warunków odrębnego bytu narodowego. A przyznać należy, że żydzi stanowią grupę właśnie taką.

Każdy naród współczesny musi odpowiadać niezbędnym warunkom do życia, a więc posiadać winien: ziemię, język, ciągłość tradycji historycznej i jej rozwoju, ewolucję kulturalną oraz, co najważniejsza, odpowiednią strukturę gospodarczo-społeczną, pozwalającą mu na samodzielne życie państwowe. Żadnemu z powyższych warunków żydzi nie odpowiadają. Ziemi nie posiadają, boć nawet stworzenie odrębnego państwa w Palestynie (o ile takie dziwolągowe „Deus ex machina“ dałoby się stworzyć) nie rozwiązałoby kwestyi. Żydów jest na kuli ziemskiej około 11 milionów, tymczasem Palestyna nie więcej, jak 20% tej liczby wyżywić by mogła*). Tak więc znakomita większość mu-

*) Powołam się tej kwestyi na artykuł mój p. tyt. „O sjonizmie“, zamieszczony w „Kurjerze Warszawskim jeszcze w 1899 r. (9 i 10 Kwietnia № 97 i 98), a wykazujący utopijność powstałego wówczas ruchu: „Żydów posiada świat cały około 9,000,000 z czego 500,000 przypada na Afrykę i 750,000 na Azję.—Gdyby tedy chcieć przesiedlić do Palestyny wszystkich żydów, to na 1 kilometrze kwadratowym wypadaloby osadzić około 327, co wyda nam się wprost śmiesznem, jeżeli sobie przypomnimy, że Belgja — kraj najgęściej na świecie zaludniony—ma 194 mieszkańców na 1 kilom. kw., Holandja 123, Anglja i Irlandja 112, Włochy 90. — Taka więc gęstość zaludnienia byłaby wręcz niepodobieństwem fizycznym, a tembardziej—ekonomicznem. Według obliczeń, Palestyna, najlepiej eksplo-

siałaby pozostać tam, gdzie jest, przyczem wytworzyłyby się dla mas tych położenie nieznośne, albowiem, posiadając kraj własny w Palestynie, stałyby się dla wszystkich państw innych obcokrajowcami, przez co musia-

atowana, wyżywić by mogła zaledwie do 90 mieszkańców na kilometr kw., biorąc naturalnie pod uwagę i wielki przemysł. O wyżywieniu takiej masy zbożem palestyńskim nawet marzyć nie można, albowiem (jakeśmy to już wyżej widzieli) ziemia nie jest na to dość urodzajna. Jedynym ratunkiem mógłby być rozwój wielkiego przemysłu i handlu, które utrzymują np. również małorolną Belgję. Ale do rozwoju przemysłu w Palestynie brak najistotniejszych warunków — brak żelaza, węgla i drzewa; do rozwoju zaś handlu brak rynków, albowiem od wschodu i od południa Palestyna graniczy z pustynią, od północy jest oddzielona łańcuchem gór wysokich, od zachodu zaś, gdzie jedynie byłby możliwy dostęp, nie posiada *żadnych* portów, ani *żadnych* rzek spławnych⁴. Wobec tego powstałyby 2 alternatywy: 1) albo znacznie powiększyć Palestynę na użytek żydów, dołączając do niej jeszcze jakiś kraj ościenny; 2) albo też 75% ludności żydowskiej pozostawić w tych krajach, które obecnie zamieszkują, a w „państwie żydowskim” w tym Nowym Sjonie, osiedlić tylko 25% szczęśliwych wybrańców, Pierwszą z powyższych ewentualności przyjmują właśnie sjoniści uważając, iż możnaby do Palestyny przyłączyć Syryję. — Jakże ten kraj wygląda? Położona między Eufratem i pustynią arabską na wsch., morzem Śródziemnym na zach., łańcuchem gór Taurus na półn. i granicą Egiptu na południu, Syryja ma wygląd zewnętrzny i właściwości klimatyczne i geologiczne zupełnie takie same, jak Palestyna. Więc podobnie nierównomierny podział opadów deszczowych; więc roślinność bardzo uboga, więc wielkie przestrzenie stepów i pustyń; więc obfitość krzaków cierniowych, a natomiast wielki (większy nawet, niż w Palestynie) brak drzew i lasów; więc klimat zupełnie ten sam, co w przyszłym „państwie żydowskim”; więc takż sam niedobór zboża, do którego uprawy ziemia nie bardzo się nadaje (p. *Sachau*: „Reise in Syrien n. Mesopotamien“ — Lipsk 1883 r.) — A Mesopotamja? Posłuchajmy, co tenże p. *Sachau* o niej mówi: „Kraj ten przedstawia po większej części równinę bardzo piaszczystą i kamienistą. W stanie kwitnącym była Mezopotamja za czasów panowania asyryjskiego i babilońskiego, również za panowania arabów, jako siedlisko kalifów. Z najściem atoli seldżuków i turków poczęła upadać, i teraz jest przeważnie niezamieszkałą pustynią“.

łyby stracić prawa polityczne obywateli danego kraju. Toć żaden z krajów europejskich obcokrajowca nie dopuści do swego parlamentu, do swych funkcji administracyjnych, sądowych itd.

Nie posiadają żydzi i języka, gdyż językiem ich właściwym jest język ksiąg świętych—t. zw. „hebrajski“, a język ten wyszedł od setek lat z codziennego użycia, nie podlegał ewolucji myśli cywilizowanej, wskutek czego nie przedstawia narzędzia odpowiedniego do wyrażenia odcieni myśli współczesnej. Nie można również uważać za język żydowski żargonu, albowiem (pomijając nawet kilkadziesiąt jego odmian w różnych krajach, które częstokroć uniemożliwiają wzajemne porozumienie się) ten żargon, którym posiłkują się u nas żydzi, przedstawia zepsutą niemczyznę. Przy dalszym rozwoju swoim w duchu potrzeb myśli europejskiej musi on wrócić do pnia, z którego powstał, t. j. do języka niemieckiego. Że taką jego ewolucja być musi, wskazuje choćby ten fakt, że np. w sztukach żargonowych w teatrze tylko osoby z gminu przemawiają żargonem, natomiast osoby ze sfer lepszych porozumiewają się dość poprawnym językiem niemieckim. Ewolucja, której żargon przy rozwoju swym uledez musi, wskazuje jasno, że nie jest on narodowym, t. j. własnym językiem żydów, jako odrębnego narodu. Nie będziemy się zatrzymywali nad tem, że nie posiadają żydzi ciągłości tradycji historycznej, jako narodu, albowiem jest rzeczą ogólnie wiadomą, iż od czasu upadku państwowości własnej zostali oni wcieleni do organizmów państwowych różnych narodowości i każdy odłamek rozwijał się samodzielnie, łącznie z historią tego kraju, w którego skład weszli.

Nie mogą się również żydzi pochwalić samodzielną ewolucją kulturalną, albowiem to, co wniosły wielkie umysły żydowskie, jak Spinoza, Majmonides, Heine itd. jest oparte na podstawach kultury narodów, wśród któ-

rych się zrodzili, i stanowi przyczynek do rozwoju tych właśnie narodów.

Nakoniec, nie posiadają żydzi całokształtu struktury gospodarczo-społecznej, niezbędnej dla narodu nowożytnego. Nie posiadają oni, w pierwszym choćby rzędzie, tej podstawowej warstwy, która stanowi o potędze i żywotności każdego narodu samodzielnego, pragnącego się oprzeć na własnych siłach, t. j. warstwy rolniczej. Tak więc brak żydom, jako grupie etnicznej, wszelkich podstaw narodowych. Nie stworzą ich teoretyczne marzenia narodowościowe, ani odczucia i samookreślenia nacyonalistyczne, zbudowane sztucznie na gruncie sentymentu.

Ta niemożność oparcia się narodowego żydów na własnym gruncie musiałaby stworzyć najpoważniejsze niebezpieczeństwo dla Polski przy poparciu ich dążeń nacyonalistycznych. Każdy nacyonalizm jest zaborczy i wojujący, lecz im mniej posiada punktów oparcia, tem gorętszym i namiętniejszym być musi, by w walce nie zginąć. Można by się nie opierać rozwojowi nacyonalizmu wśród żydów, gdyby własny kraj i własną państwowość mieć mogli, licząc na to, że ci, co się z Polską nie zasymilują, wcześniej czy później do ojczyzny swej wyemigrują, lecz trudno byłoby pogodzić się z myślą dobrowolnego rozwoju na polskiej ziemi narodu, który, nie mając wyjścia, stwarzałby państwowość obcą wśród państwowości polskiej, tocząc ciągłą, a namiętną walkę zaborczą o swe narodowe prawa, o autonomię narodową, bez oparcia na własnym terytoryum. A do tego sprowadzałaby się walka; bo gdyby żydzi zajmowali część terytoryum Polski, jak rusini, litwini itd., to mogłoby być zrozumiałe pewne odgraniczenie funkcji państwowo-narodowych tak, jak np. polaków lub — jeszcze dalej idąc — Węgrów w państwie Austro-Węgierskiem. Lecz rozsiedlenie żydów po całym terytoryum Polski wywołać by musiało silną influktuację czynników

narodowo-żydowskich do życia państwowego Polski, a utrakwizm jest możliwy tylko przy ściśle odgraniczonych terytoryach działania.

Utopijność takiego programu oceniła zupełnie trafnie znana autorka socyal-demokratyczna, Róża Luksemburg, w pracy swej „Kwestya Narodowościowa i autonomia“ *). Pisze tam ona między innymi:

„Autonomia narodowa żydowska, nie w znaczeniu wolności szkoły, wyznania, miejsca zamieszkania, oraz równouprawnienia obywatelskiego, tylko w znaczeniu politycznego samorządu ludności żydowskiej z własnem prawodawstwem i administracją w pewnym zakresie, równoległe do samorządu Królestwa Polskiego, jest ideą całkiem utopijną. Autonomia, która wyrasta historycznie wraz z samorządem miejscowym wogóle na gruncie nowoczesnego rozwoju burżuazyjno-demokratycznego, jest istotnie również nieodłączna od pewnego terytoryum. Jak samo państwo burżuazyjne i również mało daje się pomyśleć bez niego, jak „nieterytoryalny“ samorząd gminny, lub miejski. Ludność żydowska podległa wprawdzie całkowicie działaniu nowoczesnego rozwoju kapitalistycznego w państwie rosyjskiem i dzieli w odnośnych warstwach interesy ekonomiczne i duchowe różnych klas tego społeczeństwa. Ale, z jednej strony, interesy te nigdzie nie wyodrębniły się terytoryalnie w pewien zakres interesów kapitalistycznych specjalnie ludności żydowskiej, są one raczej na całym obszarze państwa wspólne z miejscową ludnością innych narodowości. Z drugiej strony, tenże rozwój kapitalistyczny prowadzi nie do wyodrębnienia burżuazyjnej kultury żydowskiej, lecz działa w odwrotnym kierunku, prowadząc do asymilacji żydowskich warstw burżuazyjnych, miejskiej inteligencji, do wchłonięcia ich przez żywioł

*) Przegląd Socyal demokratyczny. Rok IV.

polski, lub rosyjski... Odrębność narodowa żydów opiera się w Rosyi i Polsce głównie na zacofanem społecznie drobnomieszczaństwie, na drobnej produkcji, drobnym handlu, życiu małomiasteczkowem i—dodajmy nawiasem — na ścisłem zespoleniu danej narodowości z pierwiastkiem wyznaniowym. Wobec tego odrębność narodowa żydów, mająca być podstawą nieterytoryalnej autonomii żydowskiej, objawia się nie w formie odrębności wielkomiejskiej burżuazyjnej kultury, tylko w formie małomiasteczkowej niekulturalności. Oczywiście wszelkie starania w kierunku „rozwijania kultury żydowskiej“ za inicjatywą garści publicystów i tłumaczców żargonowych, nie wchodzi w rachubę“.

Odczuwają nacyonalisci żydowscy trafność tej argumentacji, to też wysunęli postulat Springerowskiej „autonomii kulturalnej“. Pojmują oni swój postulat w ten sposób, że funkcyje życia kulturalnego powinny być pozostawione samym narodom. W ten sposób narodowości odgraniczają się od siebie. Każda z nich zarządza samodzielnie, bez udziału innej, swoimi sprawami kulturalnymi i—tylko dla tego celu—każda narodowość stanowi prawne ciało zbiorowe. Zapewne, iż z punktu widzenia ideału sprawiedliwości społecznej nic takiemu ujęciu kwestyi zarzucić nie można, lecz grzeszy ono niesłychaną utopijnością, zupełną negacją podstawowych warunków bytu i rozwoju istniejących obecnie państw kapitalistycznych. Państwo współczesne dążyć musi w interesie samoobrony politycznej do konsolidacyi w zakresie sprawowania zasadniczych funkcyj państwowych. Jednym z najważniejszych czynników, ułatwiających tę konsolidację jest np. ogólny program szkolny, oraz dokładna znajomość historii, literatury, języka tej ludności, która zamieszkuje terytorium danego państwa, t. zw. języka państwowego. Tak więc sprawa kulturalna tak wielkiej wagi, jak np. szkolnictwo, jest w państwie współczesnem sprawą ściśle państwową nie zaś czysto narodową,

wobec czego żadne normalne państwo nie pozwoliłoby odłamowi ludności, rozszanemu pośród rdzennej ludności danego narodu na stwarzanie „autonomii kulturalnej“, której działalność mogłaby przeczyć podstawowym wymogom państwowym narodu, zajmującego własne terytorium. W dodatku pamiętać należy, o czym już wspomniałem, że każdy nacjonalizm posiada w sobie zaborczość, która tem jest silniejszą, im słabsze są podstawy, na których się opiera; działa tu najnaturalniejszy z instynktów — samozachowawczy. Nacjonalizm żydowski, posiadając minimum gruntu pod nogami, zmuszony jest energicznie walczyć o najmniejszą choćby zdobycz, co wytworzyć by musiało nieprzerwany ferment i naprężenie stosunków.

Z tego krótkiego zarysu ideologii nacjonalizmu żydowskiego wynika, że przedstawiałby on nietylko poważne niedogodności, lecz wprost nawet niebezpieczeństwo dla odradzającej się państwowości, która — szczególnie w pierwszych czasach swego powstania oraz rozwoju — wymagałaby wyjątkowej harmonii i zbieżności aspiracji i zadań.

Nie może wpłynąć na zmianę opinii wyluszczone uprzednio przekonanie, że poparcie nacjonalizmu żydowskiego przez państwowość polską ściągnęłoby do kraju naszego znaczne wszechświatowe kapitały żydowskie, gdyż taki nawet wynik wytworzyłby mógł łatwo preponderancję wpływu żydów na politykę państwową, która w obecnym państwie kapitalistycznym znajduje się w mocnej zależności od kapitału. Wpływ ten odbijający się mógł nie tylko na wewnętrznym układzie społecznym, lecz nawet na stosunkach państwowych zewnętrznych. Z tych więc względów nawet ten jedyny dodatni, na pierwszy rzut oka, rezultat poparcia nacjonalizmu żydowskiego przez państwowość polską okazuje się, przy głębszej analizie, czynnikiem ujemnym.

Wyżej nakreślony w krótkim zarysie obraz możli-

wości przysłego układu państwowości polskiej z nacjonalizmem żydowskim doprowadzić musi do przekonania, że polityka polska w stosunku do ludności żydowskiej po innej linii skierowaną być winna; że zaś istnieją tylko dwie możliwości w stosunku do żydów: nacjonalizacja lub ich asymilizacja, przeto wynika, że jedynie ta ostatnia przez politykę polską winna być uważana za odpowiadającą wymaganiom odradzającego się kraju.

I tu powstać musi zagadnienie, czy asymilizacja doprowadzić może do całkowitej asymilacji masy żydów z pozostałą ludnością; czy ze względu na znaczną liczebność żydów w Polsce da się przeprowadzić ten proces socyologiczny, który się już odbył w innych państwach o kulturze europejskiej. A w razie przychylniej na zagadnienie to odpowiedzi, powstanie nowe pytanie: jakie są drogi i najdemokratyczniejsze środki do najszybszego osiągnięcia tego celu.

Przedewszystkiem zaznaczyć tu należy, iż po wojnie liczebność żydów w Polsce znakomicie zmniejszy się musi. Żydzi stanowią żywiół przeważnie handlowo-przemysłowy ze znaczną przewagą elementu pośredniczego. W kraju, zniszczonym pod względem przemysłowym i rolnym, wymagającym dłuższego czasu na odbudowę od podstaw, na nawiązanie świeżych węzłów ekonomicznych, na uutorowanie nowych dróg dla handlu i przemysłu, niema miejsca dla zbyt wielkiej energii pośredniczej; zmusi to znaczą ilość ludności żydowskiej do emigracji. Należy przypuszczać, iż wcale pokaźne zastępy ludności tej odpłyną do Rosyi, gdzie — według wszelkiego prawdopodobieństwa — powojenne warunki stworzą dla nich konjunkturę dodatnią. Wojna europejska musiała państwom europejskim wskazać nowy ideał rozwoju wewnętrznego, do którego Rosya w pierwszym rzędzie zastosować się będzie musiała, t. j. ideał samostarczalności gospodarczej. Ideał ten

nabrać musi szczególnego znaczenia dla Rosyi, która, zajmując kolosalne przestrzenie, jest niemal zupełnie pozbawioną portów i udogodnionej komunikacji handlowej morskiej. To też przypuścić należy, iż najbliższe zadania polityki wewnętrznej Rosyi po wojnie obecnej ześrodkują się na przebudowie wewnętrznej, szczególnie pod względem przemysłowym i handlowym. Że zaś w Rosyi poważne podwaliny pod rozwój ten istnieją, że posiada ona niewyczerpany zasób bogactw naturalnych, na których eksploatacyę przy gwarancjach prawidłowej gospodarki zawsze kapitały otrzyma, przeto potrzebować będzie ludzi, którzy na jej niezmiernych obszarach sieć handlową rozpiąć potrafią. Ten mus ekonomiczny oraz ferment, który po wojnie, tak dla Rosyi ciężkiej i tak niekorzystnej, niechybnie powstanie, nie może nie wpłynąć na zasadniczą zmianę stanowiska państwowości rosyjskiej w stosunku do żydów. Zniesienie granicy osiedlenia, oraz dopuszczenie do jaknajszerszej działalności w dziedzinie handlu i przemysłu będzie bezwzględnie leżało w interesie Rosyi. Odcięcie Polski od Rosyi granicą celną szczególnie utrudni warunki bytu tej grupie żydów, którzy stanowili łącznik między handlem Królestwa i Cesarstwa i którzy cały obrót handlowy opierali na stosunkach z Rosyą. To też przypuszczać wolno bez wielkiego ryzyka, że nader znaczna liczba żydów, szczególnie tych, którzy w ciągu ostatnich lat 50-ciu z Rosyi do Polski wyemigrowali, z powrotem do Rosyi się wysiedli.

Nie będzie również bezzasadnem przypuszczenie, że część wyjedzie do krajów innych szukać zarobku i szczęścia, do czego im wojna już dopomogła. Pobyt znacznych ilości wojsk niemieckich w kraju, oraz nakaz wykładów w szkołach żydowskich języka niemieckiego doprowadzi poważne masy żydów do znajomości tego języka, co im jest niezmiernie ułatwionem, dzięki bliskości żargonu do niemieckiego, o czem już mówiliśmy.

Jako klasa przeważnie kupiecka, ciągnąc muszą żydzi z masy tam, gdzie przy rozwoju gospodarki ekonomicznej najłatwiej pośrednik, t. j. agent i kupiec, utrzymać się może. Produkcya wielkokapitalistyczna stwarza znaczną liczbę takich placówek, lecz były one niedostępne żydom polskim, z powodu nieznajomości języka europejskiego. Po wojnie, dzięki nabytej znajomości języka niemieckiego, należy przypuszczać, iż liczne rzesze żydów porzucają w poszukiwaniu chleba Polskę, licząc, iż znajomość języka, którym mówią we wszystkich częściach kuli ziemskiej, otworzy im niemożliwy dotychczas dostęp do ośrodków intensywnego ruchu kapitału, ułatwiając wszelkie pośrednictwo.

Tak więc nie jest bezzasadnem twierdzenie, iż po wojnie liczebność żydów w Polsce znakomicie zmniejszyć się musi, co nie może pozostać bez znacznego wpływu na możliwość asymilacji pozostałej ludności żydowskiej, albowiem nie ulega najmniejszej wątpliwości, że asymilacja pewnej grupy jest tem łatwiejszą, im liczebność jej jest w stosunku do otoczenia słabszą. Prawda, iż droga asymilizacji tłumów jest ciężką i wymaga poważnego nakładu pracy, lecz cofnąć się przed tem zadaniem państwowość polska nie będzie mogła, skoro jest ona jedynem wyjściem z ciężkiego położenia, jakie wytworzyła historia.

Należy się zatem zastanowić nad tem, jaki jest dotychczasowy stan asymilacji i co nadal czynić należy.

Otóż przedewszystkiem rozwiać nam wypada szkodliwą fikcyę, błąkającą się po łamach pism i przynoszącą prawdziwą szkodę, jakoby asymilacja mogła być ruchem politycznym, t. j. jakoby stwarzać mogła partye, grupy, lub związki „asymilatorów“. Czyta się ciągle: „partya asymilatorów“, „grupa asymilacji“ itd.

Asymilacja — jest to proces socyologiczny, najzupełniej uniezależniony od jakiegokolwiek frakcyi lub partyi, a nawet odbywający się jednocześnie we wszyst-

kich partyach i odłamach myśli żydowskiej. Nie będzie paradoksem twierdzenie, że nawet nacjonaliści żydowscy ulegają temuż samemu procesowi asymilacji. Celem obrony praw narodowości żydowskiej w otoczeniu polskim muszą posługiwać się językiem polskim, przejawami historycznego, społecznego i kulturalnego życia polskiego — słowem, przystosowywać się do warunków polskich, co nie może pozostać bez wpływu na nich samych, ich sposób myślenia i działania. A to przystosowanie się już jest poniekąd procesem asymilacyjnym. Kultura wyższa otoczenia pociąga jednostki o kulturze niższej; to też dążą one do wchłonięcia jej. Jest to proces socjologiczny ogólny i żadne tamy, ani przeszkody zmienić jego postępu nie są w stanie, mogą tylko tempo jego zwolnić, lub przyspieszyć. Asymilacja żydów w Polsce odbywać się będzie, bo nie odbywać się nie może, wbrew jawnym życzeniom nacjonalistów żydowskich, lub utajonym chęciom narodowych demokratów, dla których „niebezpieczeństwo żydowskie“ stanowi prawie całkowite „raison d'être“ ich partyi. Wątpić o możliwości asymilowania się żydów polskich może tylko ten, kto nie wierzy w żywotność kultury polskiej, w zdolność jej do rozwoju; kto zamyka oczy na piękno tradycji polskiej, na szlachetność jej ideałów, na porywającą wzniosłość stuletnich przeszło walk o wolność. Wątpić może tylko ten, komu niewola opaliła skrzydła tak, iż nie potrafi unieść się ponad szary poziom codziennego życia, kto wskutek przykucia do ziemi nie może objąć okiem „urody życia“ polskiego w przeszłości i przyszłości, czyja dusza nie odczuwa już potęgi kultury polskiej, tej kultury, która, tłumiona i duszona kolanem najeźdźcy przez wiek przeszło, nie tylko nie straciła na żywotności swojej, lecz owszem zyskała na prężności, jak para w kotle zamknięta!

Infiltracja prądów polskich do warstw żydowskich płynie jednocześnie kilkoma korytami.

Plutokrację żydowską łączy z wyższymi warstwami chrześcijańskimi wspólność interesów, opartych na operacjach kapitałem, że pominiemy wspólność towarzyską, wyrastającą na podłożu pracy filantropijnej i społecznej oraz używania życia. Łączy je zatem wspólna obrona praw i przywilejów, związanych w państwie współczesnem z posiadaniem znacznych kapitałów. Jest to zupełnie naturalna i zrozumiała solidarność kapitału, jako przeciwstawienie do solidarności pracy. Nie trzeba chyba tłumaczyć, że ze względu na wspólność, a nieraz łączność interesów, bliższym jest kapitaliście chrześcijańskiemu kapitalista żydowski, aniżeli robotnik chrześcijański.

Ta sama solidarność interesów istnieje i wśród proletaryatu, zmuszając go do łącznej samoobrony przeciwko kapitałowi. Solidarność ta wytwarza mocne węzły. Bo kto chce np. zorganizować związek zawodowy, mogący ze skutkiem walczyć o prawa swych członków, musi zorganizować jaknajliczniejszych robotników danego fachu, by w chwili decydującej pozostawić na placu chwilowo opustoszałym jaknajmniejszą ilość łamistrejków. Bez tego walka skuteczną być nie może. To rodzi potrzebę spajania żydów z chrześcijanami i wytwarza silnie asymilujące węzły braterstwa broni, jednoci zadań i celów.

Innego rodzaju grunt do asymilacji wytwarza się wśród inteligencji zawodowej. Jest to grunt najmocniejszy, bo powstały ze wspólnoty kultury umysłowej, znajomości historyi i tradycyi, z odczucia solidarności potrzeb i wskazań społecznych i narodowych. Nie ulega wątpliwości, że czynniki te grają poniekąd rolę i w grupach, o których mówiliśmy porzednio, lecz w o wiele słabszej mierze — ze względu na zrozumiałą popęd do kosmopolityzmu w sferach pluto i arystokratycznych, oraz ze względu na różnice kulturalne, religijne, językowe, obyczajowe, istniejące wśród proletaryatu.

Najbardziej wrogą w stosunku do żydów warstwą narodu jest drobnomieszczaństwo polskie ze względu na konkurencyjność interesów ekonomicznych. Kramarstwo chrześcijańskie i żydowskie toczyć musi zawziętą walkę o byt, albowiem przedstawiciele posiada tłumy, a pole do ekspansji nader słabe. Ubóstwo kraju, a co za tem idzie, drożyzna kapitału, wpływając na zubożenie drobnej szlachty, zdeklasowaną, wyrzucało na bruk miejski i zmuszało do imania się miarki i wagi, albowiem wszelkie urzędy cywilne i wojskowe były przed nią za rządów rosyjskich zamknięte. Tak znakomicie powiększający się stan mieszczański, i bez tego liczny, spotykał na każdym kroku zręcznego i niebezpiecznego konkurenta w żydzie, wobec czego powstać musiała zażarta walka o byt. Należy przypuszczać, iż w odrodzonej Polsce samodzielnej warunki i pod tym względem zmienią się na lepsze, albowiem otworzy się znaczna liczba urzędów administracyjnych, wojskowych, sądowych, kolejowych, policyjnych itd. zajętych dotychczas przez obcych, a mogących wyżywić znaczny kontyngens zubożalego ziemiaństwa oraz mieszczaństwa obu wyznań. Ta wielostronna infiltracja polskości musi wywrzeć swój wpływ decydujący bez względu na zadowolenie, lub niezadowolenie pojedynczych jednostek, albo całych grup i partyj. Normalnemu procesowi socyologicznemu nie zdoła nikt postawić tak mocnej, by jej prąd rozwojowy nie zniósł. Lecz działania poszczególnych jednostek, grup, lub partyj, a tembardziej stosunek do procesu tego ze strony całego narodu, mogą rozwój ten zatamować, lub znakomicie przyspieszyć.

Zbyt powolny rozwój procesu asymilacyjnego wywołuje u wielu przekonanie, iż asymilacja ogólna żydów w Polsce jest niemożliwa. Przekonanie to jest oparte na błędzie. Jak już wspomnieliśmy wyżej, na szybkość rozwoju procesu tego wpływa cały szereg czynników, jako to: liczebność żydów, ustosunkowanie

sił politycznych w kraju, a także wzajemny stosunek dwóch odłamów ludności, t. j. chrześcijańskiego i żydowskiego, do siebie. Wielka liczebność o tyle utrudnia proces asymilacyjny, iż ludność, mająca podległ asymilacji, jest w stanie, dzięki liczebności swej, stwarzać własne ośrodki życia handlowego, towarzyskiego i kulturalnego, wskutek czego osłabia się kontakt z ludnością asymilującą i mur separatyzmu dopiero cegła po cegle zwalonym być może.

W normalnych warunkach państwowych taranem, walącym w grzyby mur ten, jest oświata, przymus nauczania elementarnego. Dzięki temu, każde dziecko od lat najmłodszych uczy się i przywyka do języka kraju, w którym żyje i nie odróżnia się od otoczenia tą podstawową cechą bytu narodowego. Znajomość języka uprzyściplnia mu korzystanie ze skarbnicy historii i literatury danego narodu, ułatwia orientowanie się w sytuacji wewnętrznej przez czytanie dzienników, bywanie na zebraniach publicznych, teatrach itd. Pobyt w szkołach w gronie kolegów narodu asymilującego nawiązuje od dzieciństwa silne nici między dzieckiem ze sfery asymilowanej, a otoczeniem; nici stosunków osobistych umacniają się z wiekiem przez wspólne przeżycia, doświadczenia, ukochania, walki i zawody.

W normalnych warunkach państwowych, a więc i społecznych, (bo bez normalnych warunków państwowych nie może być normalnych warunków dla rozwoju życia społecznego) jednostka zasymilowana ciągnie i przylega do środowiska asymilującego, jak stal do magnesu. Jeżeli jest wybitną, zajmuje stanowisko w narodzie widoczne, przykładem swym pociągając szerokie masy do dalszej asymilacji.

W Polsce pod berłem rosyjskiem, na skutek anormalnych warunków bytu politycznego, proces ten przyjmując musiał kształty nienormalne. Do szkół rosyjskich dopuszczano tylko 5% żydów, a wykład w języku rosyj-

skim bynajmniej do asymilacji z polskością nie pomagał. Mimo to wpływ otoczenia, odczuwana, dzięki kontaktowi z kolegami chrześcijanami, „uroda życia“ polskiego pozostawiły na polakach pochodzenia żydowskiego, którzy szkołę tę przeszli, niezatarte znamię. Natomiast masy żydowskie były pozbawione nawet tego czynnika, albowiem nauczanie początkowe w szkołach żydowskich pozwolone było tylko w języku rosyjskim i żargonie, a język polski był zupełnie ze szkół wyrugowany. O historii, literaturze, geografii Polski naturalnie mowy być nie mogło; wykłady przedmiotów tych uważane były za przestępstwo przeciwpaństwowe, karane w najlepszym razie zamknięciem szkoły. Nic dziwnego, iż masy żydowskie języka znać nie mogły; że zaś łaknęły jakiegoś odblasku kultury świata cywilizowanego, przeto powstać musiała prasa, literatura i teatr żargonowy. Wytwarzało to korzystny dla Rosyi separatyzm, który starała się pogłębić wszelkimi środkami. Separatyzm ten do tego stopnia rozognił namiętności, że nawet szkoła polska za nielicznymi wyjątkami zaczęła się zachowywać w stosunku do młodzieży żydowskiej nieprzyjaźnie. Co więcej, uchwalone przez Komitet Obywatelski nauczanie powszechne, ominęło szkoły elementarne żydowskie, kładąc poważną tamę rozlewności fali asymilacyjnej.

W ten sposób cała praca w duchu kultury polskiej, poza wstrzymywanym sztucznie przez politykę państwową Rosyi procesem asymilacyjnym, spoczywała i spoczywa dotychczas na barkach garści polaków pochodzenia żydowskiego, którzy dokładają wszelkich możliwych starań, by ideały polskości szerzyć, by nawiązywać ciągle brutalnie zrywane nici. Przyszłość potrafi dopiero ocenić zasługi dla kraju tych wszystkich, którzy pracowali w tak—zaiste—tragicznych warunkach. Albowiem z jednej strony, skoro ci polacy pochodzenia żydowskiego, w obrobie ideału polskości, przeciwstawiają się fali wzajemnej dwóch odłamów nienawiści, stając w obronie deptanej

w żydach godności ludzkiej i obywatelskiej, woła się do nich: zapomnijcie raz, że jesteście żydami, skoro polakami być się czujecie; cóż was z żydami łączy, co was do nich ciągnie! Z drugiej zaś strony, obrzuca się ich zarzutami, że ich winą jest zbyt powolny rozwój procesu asymilacji, że są bezsilni, a więc i cała idea asymilacji jest bezpodstawną. Korzystają z tego nacjonaliści żydowscy, by zwolennikom swym stawiać przed oczy niemożliwość asymilacji, skoro nawet tacy, jak X., Y., Z., przez społeczeństwo polskie są „za obcych uważani“.

Lecz cały tragizm położenia tkwi nie w ciężkich warunkach pracy polaków pochodzenia żydowskiego, lecz w tem, że polska racya stanu źle dotychczas ujmowała zagadnienie. Nigdzie na świecie jednostki, które wyszły z asymilowanej grupy, nie pchają dalej procesu, który ich od dawnej grupy odłączył, albowiem w ten sposób ciągle do niej wracać i zbliżać by się musieli i nigdy na mocnym gruncie stanąć by nie mogli. Asymilować winny nie jednostki zasymilowane, lecz naród asymilujący, a to za pomocą urządzeń państwowych i administracyjnych, przyznania wszystkim obywatelom równych praw politycznych i obywatelskich, za pomocą szkół i instytucyj kulturalnych.

Jest rzeczą zrozumiałą, że przy politycznych warunkach, które istniały za czasów panowania rosyjskiego, o podobnem zbliżeniu i oddziaływaniu na żydów kultury polskiej nie mogło być mowy. To, co działo się ze szkolnictwem, miało miejsce we wszystkich dziedzinach życia społecznego. W odradzającej się Polsce wiele zagadnień musi być poddanych rewizyi. Przeszło stuletnia niewola fatalnie zabagniła umysły i dusze; całe warstwy ludu trzeba będzie nauczyć oddychać wolną pierśią i dla wolności tej piersi nadstawiać. Nie będzie przesadą, jeżeli pozwolę sobie twierdzić, że najbliższem zadaniem odrodzonej państwowości polskiej na czas dłuższy będzie nie tyle ekspansya, ile inpansya, (jeżeli

się tak wyrazić można), to jest skupienie i wzmaganie narodowego stanu posiadania w narodzie samym, w umysłach włościaństwa, żydostwa, części mieszczaństwa i proletaryatu. Dwa po temu istnieją środki niezawodne: szerzenie kultury polskiej i wolność obywatelska, t. j. równouprawnienie polityczne i społeczne. Już pierwsze pokolenie, przepuszczone przez filtr szkoły polskiej, w której pozna język, historię i literaturę polską, wyrosłe w atmosferze równości politycznej i życzliwości obywatelskiej, przywiąże się do kraju i nauczy się kochać tę ziemię, która mu da to, o czem przez wieki całe pokolenia za pokoleniami marzyły.

Dzięki temu systemowi żyd w parę lat po przyjeździe do Ameryki staje się yankesem i w jednym pokoleniu odbywa się ten proces, którego u nas nie przeszli żydzi przez przeciąg wieków całych.

Starania około asymilizacji żydów muszą stać się jednym z poważnych zadań odradzającej się państwowości; ogół narodu winien zamierzenia te popierać, otaczać zrozumieniem i dobrą wolą, podając pomocną rękę tym żydom, którzy na drogę właściwą wejdą, jednakże nie rażąc ociągających się zbyt ostro, by nie stwarzać tanich bohaterów i męczenników, którzy popularnością swego nazwiska podsycaliby urok, jaki posiada dla ciemnego tłumu żydowskiego fikcja narodowości odrębnej. Zresztą, zbyt szybkie zasymilowanie całego ogółu żydowskiego nie było by być, może, objawem socyologicznie pożądanym, albowiem wniosłoby do psychy narodowej polskiej pierwiastki niepolskie. Życie samo wyrobi tempo odpowiednie. Polacy pochodzenia żydowskiego nie powinni nieść na barkach swych ciężaru, który musi ponieść cały naród; mogą oni pomagać w tej pracy, lecz wyłącznie jako polacy-obywatele, narówni z resztą polaków-obywateli. Boć, o ile naturalną rzeczą jest wytwarzanie procesu asymilizacyjnego przez naród polski oraz państwowość jego, o tyle

sztucznem i niebezpiecznem jest prowadzenie go przez samych żydów asymilowanych. Masy żydowskie mogą łatwo pojąć i pojmą konieczność nauki języka polskiego, jako państwowego, t. j. nakazanego przez prawo i urzędy, lecz stawić będą silny opór, o ile język ten będzie im narzucany przez ludzi, wyszłych z ich grona, których, częstokroć uważają poniekąd za odszczepieńców.

Że tylko tak postawiona kwestya może być rozwiązana na korzyść polskiej racji stanu, dowodzi historia. Proponowane reformy w czasie Sejmu Czteroletniego wzbudziły pierwsze odruchy patryotyzmu wśród szerszych mas żydów polskich. Toż samo było w 31 i 63 roku, szczególnie w tem ostatniem powstaniu, po reformach Wielopolskiego.

Dość było otwarcia dostępu żydom do szkół polskich, kilkoletniej działalności Szkoły Rabinów, wyciągnięcia bratniej dłoni, odezwania się z serca do serca, by powstały liczne szeregi gorących patryotów, prawych obywateli, pełnych ofiarności bojowników.

Nieszczęściem narodu naszego było, że nie mogliśmy przez okres choćby jednego pokolenia cieszyć się państwowością własną. Gdyby powstanie 63-go roku przyjęło korzystny dla Polski obrót i gdyby państwowość polska w kierunku zakreślonym przez lata 61—63 poszła, to wolno przypuszczać na zasadzie tego, co się działo przez czas krótki, iż kwestya żydów w Polsce byłaby do dziś dnia oddawa rozwiązana i państwowość polska byłaby wzmożona o kilka milionów polaków. Niestety, obca wola, niwecząc najlepsze zamierzenia, korzystała zawsze z reakcyi, z opadu fali idealizmu i poświęcenia, by na długie dziesięciolecia cofnąć sprawę z drogi właściwej i zepchnąć na manowce i szlaki błotniste.

Należy się spodziewać, że najbliższa przyszłość będzie łaskawszą, że pozwoli narodowi polskiemu na ujęcie kwestyi żydowskiej, zgodnie z potrzebami intere-

su narodowego, i na rozwiązanie jej na zasadach sprawiedliwości politycznej i społecznej. Lecz ci, co ją w swe ręce ujmą, pamiętać winni o tem, że dzieło to prowadzić można, tylko mając serce pełne miłości dla Ojczyzny i bliźnich. Wszelkie metody represyi i gwałtu nad duszą ludzką muszą być tak przyjmowane przez ludzi, posiadających godność ludzką, jak przyjęte były przez Polskę metody rusyfikacyjne. Asymilizacja żydów nie jest urzędową polonizacją ich za pomocą środków represyjnych; toć idzie nie o stworzenie hiszpańskich marannów, lecz oddanych krajowi obywateli-polaków wyznania mojżeszowego, t. j. polaków-żydów—tak, jak są polacy-ewangelicy itd. Miłość dla kraju wśród żydów może wzbudzić tylko miłość zestrony rodaków chrześcijan; nienawiść wzbudza zawsze tylko strach i nienawiść, maskowaną przez uszanowanie lub uniżoność, zmusza do samoobrony, zawziętości i chęci szkodenia. I tu na zakończenie przytoczyć należy słowa jednego z największych patryotów polskich, Joachima Lelewela, który u schyłku żywota swego, ofiarowanego wyłącznie na ołtarzu niepodległości Ojczyzny i wiedzy ojczystej, podał rodakom swoim następujące w sprawie żydowskiej wskazanie:

„Nie wymyślajcie więc zapory ni ograniczeń—opiekujący się nimi; nie zagrażajcie musom ni głodem; postępujcie względem nich moralnie sami; podajcie możliwe środki do podjęcia więcej produkcyjnej pracy; podajcie bez wstrętu braterską ręką do udziału w naszym przedsiębiorstwie, do posług i współpracownictwa; do wspólnego zatrudnienia powołujcie ich, a najdziecie uczciwych i moralnych“.

Biblioteka Uniwersytetu
M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

A 11310

BIBLIOTEKA U. M. C. S.

Do użytku tylko w obrębie
Biblioteki



1000171574